Nr. 14. OLSZTYN, sobota 15 lutego 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w uliey Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Gdy cesarz Wilhelm przejeżdżał zeszłej środy w powozie przez jednę ulicę w Berlinie, wrzucił mu jakiś socyalista jeden numer „Vorwärtsu“ do powozu. Socyalistę pochwycono i aresztowano.

— W Berlinie odbył się zeszłej niedzieli sejmik miejski, ażeby zaprotestować przeciwko projektowi, dotyczącemu powiększenia pensyi nauczycielom ludowym. Na sejmik zaproszone zostały wszystkie te miasta, które liczą przeszło 25 tysięcy mieszkańców. Miast takich jest w Prusach 69. Reprezentowane zaś były na sejmiku 64 miasta. Z prowincyi poznańskiej wywysłały swych reprezentantów Poznań i Bydgoszcz. Uchwalono wysłać do sejmu pruskiego petycyą przeciwko projektowi rządowemu, któryby wielkim miastom przyniósł wielkie straty materyalne. Na sejmiku było bardzo wielu nadburmistrzów i burmistrzów, którzy są także członkami pruskiej Izby panów. Projekt rządowy z sejmu zostanie odesłany do pruskiej Izby panów i tam ze strony burmistrzów i nadburmistrzów natrafi na silny opór. Choćby nawet w sejmie nie uwzględniono petycyi sejmiku miejskiego w Berlinie, to to wielkie jeszcze pytanie, co z projektem zrobi Izba panów. Łatwo być może, że go odrzuci, jeżeli nadburmistrze, których jest spora liczba w Izbie panów, tak samo frontem staną przeciw projektowi, jak na sejmiku miejskim w Berlinie.

— Baron Hammerstein przybył do Berlina, jak donosi półurzędowe bióro Wolffa i został umieszczony w więzieniu śledczem w Moabicie.

— W Berlinie i innych wielkich niemieckich miastach urządzili krawcy i krawcowe ogólny strejk. Żądają oni przedewszystkiem odpowiedniego urządzenia warsztatów i podwyższenia zapłaty.

— Nowy Friedmann wyłonił się w osobie Hermana Friedmanna, dyrektora banku nadreńsko westfalskiego, którego aresztowano w tych dniach jako podejrzanego o nieczyste manipulacye. Friedmann dopuszczał się podobno fałszerstw rozmaitych, a niedobór banku obliczają na kilka milionów marek.

— Poseł dr. Lieber zapytał się sekretarza stanu dr. Marschalla, ile prawdy tkwi w rozsiewanych pogłoskach, że rząd zażąda pieniędzy świeżych na powiększenie marynarki. Sekretarz stanu odpowiedział na to, że rząd rzeczywiście pracuje nad wypracowaniem prawa w celu powiększenia marynarki, ale obecnie parlamentowi nic jeszcze nie przedłoży, bo wciąż jeszcze nad tem prawem pracują. Marynarka musi być powiększona koniecznie, tak mówił sekretarz Marschall, bo Niemcy muszą bronić więcej jak dotąd swych posiadłości afrykańskich, aby tam wiecznie nie wpadały obce plemiona i nie niszczyły kultury niemieckiej. Możemy się zatem spodziewać zażądania nowych milionów na wojsko. Czy się parlament jednak na to zgodzi, to wielkie pytanie.

— W Saksonii odbywają się liczne zebrania socyalistyczne, protestujące przeciw zaprowadzeniu 3 klasowego systemu wyborczego. Na zebraniu w Lipsku przemawiał poseł Bebel. Na zebranie to przybyło około 50,000 ludzi.

— W sejmie bawarskim przyszedł także pod obrady nowy kodeks cywilny. Posłowie katoliccy zaznaczyli, że wcale się nie zapalają za kodeksem i mają obawę, że nowy kodeks będzie powrozem, który udusi resztę samodzielności państw poszczególnych. W kodeksie nie ma też niczego, coby Kościołowi jaką korzyść przyniosło, a natomiast jest tam wszystko, co Kościołowi tylko zaszkodzić może.

Francya. Jeden z wyższych urzędników dopuścił się znów wielkiej defraudacyi czyli oszukaństwa. Jeneralny inspektor poczt i telegrafu niejaki Fribourg uciekł. Orznął on podobno skarb francuski o 12 milionów franków. Brał on różne łapówki od osób prywatnych, za co im różne przysługi świadczył. Ile w tem wszystkiem prawdy nie wiadomo, ale nieprawdopodobnem nie jest, gdyż Francya w ostatnich czasach przechodziła niejednokrotnie różne nadużycia ze strony urzędników.

Hiszpania. Nad Madrytem przebiegł 10 bm. o godzinie w pół do 10-tej rano meteor, który rozprysnął się na wysokości mniej więcej 32,000 metrów z wielkim hukiem, co wywołało wielki popłoch. Wszystkie gmachy się zatrzęsły tak, że szyby z domów powypadały. W pewnej fabryce tytoniu 17 robotników ranionych. W szkołach także były wypadki. Mury się pozawalały, np. w ambasadzie Stanów Zjednoczonych. Na jednem z przedmieść dom runął. Meteora widziano nawet w odległości 60 kilometrów od stolicy.

Rzym. W niedzielę minęło lat 18 jak umarł Papież Pius IX. Dzień poprzednio odbyło się w kaplicy sykstyńskiej przy Watykanie nabożeństwo żałobne, w którem brał udział Leon XIII.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Dnia 13 lutego otrzymał kanoniczną instytucyą ksiądz Działkowski na probostwo w Wolfsdorf, a ks. Kuhn na probostwo w Zantopach. — Tegoroczny list pasterski na Wielki Post objaśnia Pozdrowienie anielskie. Znosi także wstrzymanie się od mięsa w dni Krzyżowe. List podamy w przyszłym numerze.

Chełmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup chełmiński wydał List Pasterski, który wraz z rozporządzeniem postnem odczyta się ze wszystkich kazalnic dyecezyi w przyszłą niedzielę Zapustną. Arcypasterz mówi tam o »wypływającéj z wiary ufności w najmędrsze i dobrotliwe rządy Opatrzności Boskiéj«. — Klerycy, którzy 19 stycznia otrzymali subdyakonat, zostaną w pierwszą niedzielę postu dnia 23 lutego na dyakonów wyświęceni.

Poznań. Świętopietrze w archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj wynosiło na rok 1894/95 20 tysięcy marek.

Belgia. Najmłodsza córka króla belgijskiego Leopolda, królewna Klementyna, od dłuższego czasu nosi się z myślą wstąpienia do klasztoru. Jednak sprawia jéj trudności własny ojciec, Koburczyk, którego ojciec był protestantem.

Włochy. Następca świątobliwego ks. Bosko, założyciela zakonu salezyańskiego, wystósował wzruszający list do współpracowników i współpracowniczek zakonu, w którym dzieli się z [illegible]adościami i smutkami, które w [illegible]ku przeszły misye salezyańskie. Założono 30 nowych domów misyjnych salezyańskich, powiększono kilka dawniejszych. Równocześnie wzywa czcigodny przełożony do nowych datków, które są potrzebne tém więcéj, że na ostatnią wysyłkę 100 misyonarzy salezyańskich trzeba było pożyczkę zaciągnąć, która wkrótce musi być spłaconą.

Katolickie pisma czytać i do czytania dawać jest równie zasługującem dziełem, jak inny uczynek sprawiedliwości i miłosierdzia, a dziś jedną z największych powinności i najwięcej zasługujących uczynków katolika.

Ks. Biskup Ludwik Wahl,
Wikary Apostolski w królestwie saskiem.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na tutejszym dworcu kolejowym urządzono kąpielnią dla urzędników wyższych i niższych, jako i dla robotników kolejowych. Wszyscy urzędnicy jeżdżący z pociągami mają kąpiele bezpłatnie, inni płacą za kąpiel natryskową 5 fen., za wanienkową 10 fen., a za kąpiel parową 25 fen.

— Wybierka do wojska w naszym powiecie odbędzie się jak następuje: W poniedziałek 9-go i we wtorek 10-go marca w Wartemborku, w środę 11-go marca w Klebarku, 12 marca w Stawigudzie, 13-go marca w Jonkowie, 14-go marca w Spręcowie, 16-go, 17-go i 18-go marca w Olsztynie (hotel Kopernika).

— Z sądu przysięgłych. W poniedzia-

łek, 10-go lutego rozpoczęły się posiedzenia, a jako pierwszy oskarżony stawał robotnik Andrzéj Krzyczewski z Ciechanowa (w Polsce), pod zarzutem kradzieży w dwóch przypadkach. Skazano go na 1 rok i dwa miesiące więzienia, w co wliczono dwa miesiące jakie w śledztwie przesiedział — Dnia 11-go lutego stawali: 1) robotnik Jan Kamiński z Guzowegopieca oskarżony o rabunek i 2) chałupnik Jan Mondry z Ulesia oskarżony o pobicie, skutkiem którego śmierć nastąpiła. Kamiński otrzymał 8 lat cuchthauzu, 10 lat utraty praw honorowych i stawienie pod dozór policyjny; Mondry skazany został na 2 lata i 6 miesięcy cuchthauzu. — W środę, 12 lutego skazany został kowal Franciszek Grunert z Olsztyna za przestępstwo przeciw obyczajności na 2 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 4 lata. 2) Robotnik Gotfryd Lindner z Brzeźna, oskarżony o krzywoprzysięstwo, został uwolniony od kary.

— Z izby karnéj. Dnia 12-go lutego stawali: 1) szewc Fehrmann z Olsztyna oskarżony o kradzież. Zabrał on świnię mistrzowi rzeźnickiemu Frankenberg z Lykuz i sprzedał ją za 78 mr. mistrzowi rzeźnickiemu Wagner ztąd. Otrzymał dwa miesiące więzienia. — 2) Robotnik Walenty Reddig, który skradł konia posiedzicielowi Weiss w Bartółtach i innych kradzieży i sprzeniewierzeń się dopuścił, otrzymał 1 rok i 1 tydzień więzienia i 14 dni aresztu. — Dziewczyna Barbara Treige z Mondk porodziła w nocy na 9-go grudnia 1895 w Jonkowie u posiedziciela Schwensfeier, gdzie służyła, dziecię, które było zdrowe. Dziecko miało się w nocy udusić, a następnego dnia wrzuciła je dziewczyna do studni swego ojca, gdzie je po długim szukaniu znaleziono. Za spowodowanie śmierci dziecka przez niedbalstwo skazaną została na 8 miesięcy więzienia.

— Tutejszy hotel Streita (właściciel Otton Holzki) kupił za 115 tysięcy marek fabrykant mebli p. Freytag, który hotel ten obejmuje od 1-go kwietnia. Pan Holzki dał za ten hotel przed dwoma laty około 65,000 marek, ale wiele też przebudował w tym czasie.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, dnia 16 lutego po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział członków jako i gości się uprasza. Zarząd.

* **Butryny.** W poniedziałek zapustny, dnia 17-go lutego odbędzie się po południu o 4-téj nadzwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w domu p. Benedeita. Po zebraniu urządza Towarzystwo skromną zabawę pomiędzy sobą, na którą i niecłonkowie mile widziani i przyjęci zostaną. Uprasza się usilnie o jak najliczniejsze przybycie wszystkich członków, gdyż będzie ważna narada co do dalszéj egzystencyi Towarzystwa. Zarząd.

* **Wartembork.** Przed tutejszym sądem zostaną dnia 18-go kwietnia przymusowo sprzedane następujące jeziora na wniosek gospodarza Jana Olka z Leszna i to celem rozdziału: Pieczysko, Brzozak, Kozwek, Koziołek i Krzywek.

* **Morąg.** Dziwnie się na tym Bożym świecie między ludźmi różnie plecie i upletło się tak, że do urzędu stanu cywilnego przyszedł do ślubu pan młody nazwiskiem Schulz, panna młoda Schulz, pierwszy świadek Schulz, a drugi świadek także Schulz. Nie potrzeba chyba dodawać, że młoda pani nazywa się obecnie »z Schulzów Schulzowa«. — W dobrach rycerskich Gr. Hauswalde (?) powiatu morągskiego spadł z wozu parobek Lerbs, przyczém konie zdarły mu skórę z głowy i złamały kość piersiową. Lekarz z Zalewa, powołany do chorego, był już blizko celu, a było to wieczorem, gdy nagle spadł z wozem w rów. Na szczęście wypadek ograniczył się na lekkiem zwichnięciu kilku członków, a cierpiący jeszcze nieco lekarz pospieszył daléj do nieszczęśliwego parobka, którego nazajutrz dopiero zdołał należycie opatrzyć.

* **Brunsberga.** Raniutko w niedzielę chcieli się rybacy Gottlieb i Jerzy Kohnertowie przeprawić sankami po lodzie do domu. W ciemności dostali się w wyrąbane miejsce i zatonęli. Gottlieb Kohnert stracił przed ośmiu dniami żonę, która pozostawiła sześcioro drobnych dzieci; sieroty te dziś już i ojca nie mają.

* **Wydminy.** Nagłą śmierć poniósł gospodarz Ciesielski z Mazuchówki. Wracając wozem z Leca do domu, zasnął zapewne, spadł pomiędzy konie i złamał kark.

* **Pilkały.** Tymi dniami obudził się niemile ze snu posiedziciel i gościnny E. z K. Posłyszawszy jakiś szmer w izbie, otworzył oczy i ujrzał przed swym łóżkiem licho ubranego mężczyznę z długim nożem w ręku. Gdy tak niezwykły gość zabierał się do cięcia, p. E. jednym skokiem z łóżka i z izby znikł, a przywoławszy parobków, z wielkim trudem udało mu się przybysza związać. Był to jakiś szaleniec i zapewne za dnia jeszcze skrył się w domu. Jeden z parobków poniósł ciężką stratę, gdyż rozdrażniony szaleniec odgryzł mu literalnie wielki palec u prawéj ręki.

* **D. Leńsk.** Towarzystwo ludowe katolickie w D. Leńsku na Mazurach odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w niedzielę, dnia 16 lutego o godz. 1 po południu w sali zwykłych posiedzeń w D. Leńsku. Dla ważnych spraw uprasza się wszystkich członków, aby raczyli się stawić wszyscy. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Królewiec.** Wedle ostatniego urzędowego obliczenia liczy miasto około 150,000 protestantów, 8317 katolików, 220 starokatolików, 4282 żydów, baptystów i innych dysydentów około 4500. — Młodszy syn księcia Bismarka hr. Wilhelm Bismark, który tu jest naczelnym prezesem, zachorował już w drugiéj połowie stycznia i jeszcze nie odzyskał zupełnie zdrowia.

* **Lubawa.** Jako nowo wybrani radni miejscy zostali w tych dniach przez burmistrza zaprzysiężeni następujący Polacy: kupiec Danielowski, ślusarz Kuczyński i dr. Rzepnikowski.

* **Sztum.** Parobek B. z Zajezierza wpadł zeszłej nocy w obszerny otwór na rzece i utonął. W niedzielę chłopacy tutejsi znaleźli na miejscu wypadku kapelusz, kartę inwalidową, książkę służbową i dwie inne książki topielca. Rybacy z Zajezierza, mimo usilnych poszukiwań, nie zdołali dotąd zwłok znaleść. — Malborska komisya dla budowy zamku zakupiła kilka ośmiokantowych słupów granitowych od tutejszego katolickiego przełożeństwa kościoła. Słupy te są pozostałością tutejszego dawnego zamku rycerskiego i zostały w swoim czasie, jak pisze konika, podarowane dla nowego probostwa, lecz przy budowie jakoś nie nadawały się do użytku. Mistrz murarski pan Siemianowski ma się zająć przetransportowaniem filarów do malborskiego zamku.

* **Lidzbark.** W całéj okolicy jest tak wielki brak paszy i słomy, że wielcy i mali gospodarze nie mają czém bydła żywić. Udali się więc do prezesa rejencyjnego z prośbą, ażeby na pewien czas pozwolił na dowóz słomy z Polski, ale rejencya prośbę odrzuciła.

* **Toruń.** W wtorek zagajony został sejmik toruński przez p. Ludwika Slaskiego. W mowie swéj wspominał także, że ceny zboża podskoczyły na tonie, tj. na 20 centnarach o 20 marek, czyli na centnarze o 1 markę i że ceny idą ciągle w górę. Na

---

Historyjka amerykańska.

Że na tym świecie dziwnie się plecie, o tem wiemy wszyscy, ale i to pewna, że największe dziwy dzieją się w Ameryce, gdzie w skutek zbytniej swobody i wolności dzieją się rzeczy, któreby u nas za najrzetelniejsze waryactwa uważano. I w życiu rodzinnem dziwne są stósunki — zdarza się, że młodzi ludzie wczoraj się poznali, dziś się żenią, a jutro biorą rozwód i każdy w nowe wstępuje węzły małżeńskie. Ma się rozumieć, że to nie dzieje się pomiędzy katolikami, ani wierzącymi protestantami, ale pomiędzy ludźmi bez wiary, lub należącemi do rozmaitych dziwacznych sekt. Przepisy prawa świeckiego nie krępują tam wolności religijnej i dla stósunków społecznych bardzo są wyrozumiałe. Skutkiem tych stosunków była następująca zabawna historyjka, któréj bohaterzy należeli do jednej z sekt, która małżeństwo w obec kościoła zawarte uważa za nierozerwalne.

Piękny młodzieniec, imieniem John, był pierwszym pomocnikiem w wielkim handlu towarów łokciowych Blenkerta i Spółki, w jednem ze średnich miast Stanów Zjednoczonych. Był on zgrabny, ubierał się według najświeższej mody i pragnął, jak wszyscy tego rodzaju młodzieńce, być lwem miasta i oczy wszystkich panien zwracać na siebie; ale ponieważ zajmował podrzędne stanowisko, niewielką mógł mieć pensyą, a na stroje wiele musiał tracić, więc też dumne Amerykanki zadzierały przed nim nosa i pomimo swej urody nie miał wstępu do żadnej znaczniejszej rodziny.

U jednej tylko panienki znalazł łaskę — a było to dziewczę istotnie urodziwe i z dobrem wychowaniem. Nie stanowiła ona wprawdzie świetnej partyi, bo była córką mistrza krawieckiego, Doodleya; ale, że nie mógł zdobyć serca arystokratki, a mistrz Doodley miał się jako tako dobrze, bo posiadał własną kamieniczkę, to też John pogodził się z losem i nie pożałował tego, bo mieszkając na piętrze u krawca i stołując się u niego, poznał, że Paulina była bardzo miłą panienką i pod względem wychowania i cnoty na wszelki zasługiwała szacunek.

Długo nie trwało, a John się oświadczył i został przyjęty. Przyszły teść był człowiekiem praktycznym i dla tego począł perswadować Johnowi, aby rozpoczął interes na własną rękę; dał mu przytem zaręczenie, że będzie miał kilka set talarów na rozpoczęcie, że mu się postara o kredyt i odbiorców i wspólnie z nim będzie pracować. Propozycya ta była rzetelna i chociaż John miał pewne skrupuły, że przez taką konkurencyą zaszkodzi grubo dotychczasowym pryncypałom, a może ich nawet zrujnuje, chociaż u nich tyle lat pracował i miał się dobrze, zgodził się ostatecznie na wszystko, boć to każdy sam sobie jest najbliższym. Ustanowiono dzień ślubu na przyszły miesiąc i postanowiono tymczasem jeszcze rzecz trzymać w tajemnicy i dopiero krótko przed rozpoczęciem interesu miał John podziękować za miejsce.

Ale człowiek strzela, a Pan Bóg kule niesie — człek kuje plany, a nie wie, czy jutra doczeka — goni za szczęściem małem, a tu przychodzi jeszcze większe szczęście, które małe niweczy i przynosi kłopoty.

Podczas gdy Paulina siedziała w domu i szyła sobie wyprawę z pilnością, jakiejby jej mrówka pozazdrościć mogła, zwolnił się John na jeden dzień od obowiązków, poszedł za miasto do lasu i tam usiadłszy pod starym bukiem, zacisnął pięść prawą, a lewą nie na żarty począł sobie drzeć włosy z głowy I cóż się stało?

prezesa sejmiku wybrali panowie p. Antoniego Kalksteina z Pluskowęs. Obywateli wiejskich przybyło na sejmik około 80 z bliższych i dalszych stron.

* **Barłóżno.** »Gesellige« donosi: »18-letni syn posiadacza Ciesielskiego z Barłóżna pokłócił się w niedzielę z ojcem swoim. Potem oddalił się z mieszkania i podpalił podwórze rodzicielskie. Pięć budynków stało się pastwą płomieni. W poniedziałek młodego przestępcę odwieziono w łańcuchach do więzienia sądowego.

* **Od granicy rosyjskiéj.** Pomimo, że policya rosyjska w ostatnich czasach wyłapała wielką ilość złodziei i rabusiów, którzy całe pogranicze niepokoili nieustannymi rozbojami, bezpieczeństwo publiczne stoi tam jeszcze na słabych nogach i wciąż donoszą o nowych napadach. Przedostatniéj niedzieli w Gajdówce między Niwką a Zagórzem próbowali się dostać złodzieje do pewnego rzeźnika, wybiwszy odpowiedni otwór w ścianie domu. Rzeźnik spostrzegł to jednakowoż i z siekierą w dłoni stanął przy murze na czatach. Skoro pierwszy z rabusiów przetknął otworem głowę, rzeźnik uderzył go z całych sił, tak, że na miejscu padł trupem. Przerażeni tym niespodziewanym wypadkiem spólnicy zabitego uciekli niepoznani w ciemnościach nocy.

* **Gdańsk.** Polsko-katolickie rodziny tutejsze, których dzieci odbierały naukę przygotowującą do przyjęcia Sakramentów śś. w języku polskim od ks. Majki, obecnie bardzo rozżalone, że po przeniesieniu tegoż do Dzierzążna, ta nauka ustała, a inni księża przeciążeni pracą téj nauki daléj w polskim języku udzielać nie mogą. Chwalebnem jest, że katolicy Polacy w Gdańsku wszelkich starań dokładają, by dzieci ich do Sakramentów w polskim języku przygotowane zostały, gdyż wielce się myli ten, kto twierdzi, że wszystko jedno, czy dziecko po polsku czy po niemiecku się uczy, spowiada i modli. Choćby i dziecko władało dostatecznie językiem niemieckim, to jeszcze nie dowodzi, aby miało w tym języku przejąć się uczuciami religijnemi. Obcy język zawsze jest językiem rozumu, a nie serca. Słusznie też postąpiły sobie owe rodziny, że napisały prośbę do najprzew. ks. Biskupa, aby raczył téj sprawie zaradzić i jesteśmy przekonani, że najprzew. ks. Arcypasterz prośby ich wysłucha, że uzna słuszność ich żądania i sprawi, że dzieci owe po polsku przygotowane zostaną do Sakramentów śś.

* **Ostrowo.** Miech kainitu stał się przyczyną śmierci dwojga ludzi. Gospodarz Frelka spotkał na polu chałupnika Itczaka z M. w chwili gdy tenże wracał z skradzionym miechem kainitu. Itczak z obawy, aby go Frelka nie zdradził, rzucił się na niego i zamordował, poczem, wróciwszy do domu, zastrzelił się w chlewie. Frelka pozostawił czworo. Itczak sześcioro dzieci. Byli to najbliżsi sąsiedzi, którzy dotychczas żyli w zgodzie i pokoju.

* **W Poczdamie** zaszedł następujący ciekawy wypadek: Syn pierwszego mistrza dworu cesarzowéj, barona Mirbacha, prymaner, zachorował ciężko i okazała się potrzeba operacyi. W Poczdamie istnieje Zakład Sióstr Miłosierdzia pod wezwaniem św. Józefa, zajmujący się pielęgnowaniem chorych, a lekarz zakładu tego, dr. Alberty, cieszy się sławą bardzo zdolnego operatora. Więc baron Mirbach, zaniepokojony o zdrowie syna swego, jakkolwiek sam gorliwy protestant, zawiózł go do tego zakładu i powierzył go opiece zakonnic. Gdy się o tém dowiedział pastor Kritzinger przy protestanckim kościele »pokoju«, bardzo się oburzył i posłał do Zakładu św. Józefa dwie dyakoniski z poleceniem, aby one młodego barona pielęgnowały. Zakonnice naturalnie téj nieproszonéj pomocy nie przyjęły i dyakoniski z kwitkiem wrócić musiały do swego pastora, którego druga jeszcze z powodu tego spotkała nieprzyjemność, albowiem między nim a baronem Mirbachem (ojcem) przyszło z powodu tego, jak donoszą gazety niemieckie: »do bardzo ożywionéj wymiany zdań«. Baron Mirbach słusznie był oburzony, że pan pastor bez jego wiedy odważył się na taki krok, ubliżający zakonnicom.

Rzeczywiście w głowę zachodzić można, zkąd się wzięła panu pastorowi odwaga do wysłania dyakonisek do katolickiego zakładu? Nie miał do tego najmniejszego prawa i odwaga ta wynikła chyba tylko z mniemania, że wobec katolików na wszystko pozwolić sobie można. A może też pan pastor zatrwożył się o młodego barona? Nuż bowiem po wyzdrowieniu zostanie katolikiem? Jeżeli tak było, to widocznie protestantyzm na słabych tylko opierać się musi podstawach.

ROZMAITOŚCI.

Komitetowi przyszłéj wystawy paryzkiéj r. 1900 coraz to cudaczniejsze projekta przedstawiają. Coquart z Lyonu radzi urządzać uczty Sardanapalskie z tańcami, koncertami i teatralnemi przedstawieniami. Pan Bondin wymyślił uniwersalny deszczchron, który ma całą kulę ziemską nakryć. (!) Feliks Guibillon jest skromniejszy. Chce urządzić parasol średnicy 100, a wysoki na 60 metrów. Bruno z Rzymu proponuje wybudowanie Koloseum na wzór rzymskiego, w któremby ludzie staczali walki z dzikiemi zwierzętami. Pan Beonard chce codziennych przedstawień ze sztuki wojennéj. Najśmielszy pomysł przedstawił de Ruyter. Chce gości wystawowych rzucać na wysokość 300, 600 nawet 1000 metrów w górę i spuszczać ich spadami na ziemię, ręcząc, że nikt głowy nie rozbije. Czy tylko ten pan już teraz sam na głowę nie upadł.

Oto szczęście wielkie spadło na Johna. Od pięciu lat grał w loteryą i co najwięcej wstawkę wygrał. Teraz wygrał ósmą część wielkiego losu — a za tydzień ma się odbyć ślub z córką krawca! W głowie mu się kręciło. — Jedne myśli goniły drugie i nie wiedział, co począć i jak skończyć.

Ale cóż się stało, że tak od razu zachwiał się w swej miłości i wierności. Jedno szczęście nie przychodzi nigdy samo. Skoro bowiem John odebrał wiadomość o wygraniu ósemki wielkiego losu — a sądził, że o tem Blenkert i Spółka jeszcze nie wiedzą, poszedł zaraz do swych pryncypałów, oświadczając im, że występuje z ich handlu. Pryncypałowie wysłuchali go spokojnie i — o zgrozo! — ci, którzy się z nim tylko jako z podwładnym obchodzili i wstępu mu do domu swego nie otworzyli, teraz ofiarują mu, że go chcą przyjąć do spółki jako trzeciego i nadto ofiarują mu jedynaczkę pana Blenkerta, piękną Rózię za żonę; nadmieniając, że już dawno z tym zamiarem się nosili.

Teraz poczuł John, że dawno już kochał Rózię, ale nie śmiał ócz tak wysoko podnosić; a gdy pan Blenkert, który o zaręczynach Johna z Pauliną nic nie mógł wiedzieć, tak świetną przyszłość mu otworzył, stracił do tyla przytomność, że padł mu na szyję i zaręczał, że go robi najszczęśliwszym z ludzi.

I siedzi mazgaj pod drzewam, który tu zaręczony, a tam dał przyrzeczenie i nie wie co począć. Czy dotrzymać wierności Paulinie i słowa krawcowi, a puścić tak świetną karyerę, która mu się teraz otworzyła? Czy ma zostać konkurentem tych zacnych mężów, którzy mu serce otworzyli, chcieli go przyjąć do domu swego, do grona swej rodziny? którzy nawet już przyrzeczenie jego mają?

Córkę bogatego Blenkerta miał pojąć za żonę, on, który dotychczas nic nie miał, jak szczupłą pensyjkę i 5 dolarów na gwiazdkę? — i teraz, teraz, gdy takie szczęście go oczekiwało i został bogatym, przykutym jest zaręczynami do córki krawca!

John powstał, poprawił mechanicznie rozczochraną fryzurę i poszedł jak bezprzytomny drogą prowadzącą do miasta. W oczach mu się ćmiło, — nie wiedział co czynić, co myśleć — las i cały świat tańczył mu przed oczami — i zanim się spostrzegł i przyszedł do siebie, ujrzał się w swem pomieszkaniu, na piętrze u mistrza Doodleya. (C. d. n.)

Spiewka

na wesele panny Emilii B.

Przybył młody pan z zachodu
Na warmińską okolicę. —
Panna wróciła z ogrodu —
Byli obecni rodzice.
Wnet się z sobą rozmówili
Jak serdeczni przyjaciele;
Rodzice błogosławili —
I ot mamy już wesele.
Dziś im kapłan u ołtarza
Związał ręce ściśle stułą;
Bóg, co serca ludzkie stwarza,
Wlał im w serca miłość czułą.
A więc zacny młody panie,
Coś tak miłą dostał żonę,
Jakiéj żaden nie dostanie,
Więc będziesz miłował onę.
W małżeństwie często źle bywa:
Serce się goryczą poi,
Czasem się i burza zrywa —
Ale miłość wszystko goi.
Lecz cóż się bawić w proroki
Lub zgadywać jak to będzie;
Jak świat długi i szeroki,
Zmienność losu bywa wszędzie.
Dobrze żyć, panno Emilko,
Pod rodzicielską opieką;
Lecz się skończy wszystko z chwilką
Gdy odjedziesz ztąd daleko.
Żegnając drogich rodziców,
Dom ich i siostrę jedyną —
Zniknie ci wesołość z liców
A łzy żalu z ócz popłyną.
Lecz masz teraz męża swego,
On ci łzy żalu osuszy;
Gdy się przywiążesz do niego,
Będziesz duszą jego duszy.
A w końcu téj młodéj parze,
Niechaj każdy okrzyk wzniesie:
Żyjcie w zgodzie jak Bóg każe,
Żyjcie długo, kochajcie się.

A. S.

Prosimy o zwrot książek.

Z czytelni ludowéj w redakcyi »Gazety Olsztyńskiéj« wypożyczonych jest pomiędzy Czytelników z Olsztyna i wiosek okolicznych przeszło **500 książek.** Nazwiska tych, którzy książki wzięli, mamy zapisane i prosimy, aby każdy, kto książkę posiada, po przeczytaniu takową zwrócił. Książki są na to, aby je czytano, a nie aby leżały po kątach bez użytku. Do redakcyi wciąż ludzie po książki przychodzą, lecz zkąd je brać, kiedy u wielu opieszałość jest taka, że już po dwa i więcéj lat mają książki leżeć i ich nie oddawają. Jeżeli w ciągu miesiąca książek nie odbierzemy, będziemy musieli w Gazecie po nazwisku zawezwać wszystkich, którzy książki posiadają, aby je zwrócili.

Redakcya „Gazety Olsztyńskiéj".

Od Redakcyi.

— Do Proló w. Gazety otrzymaliśmy i dziękujemy. Przesyłamy za to książeczkę.

Sprzedaż drzewa.

— W poniedziałek, dnia 17-go lutego rano o 9-tej w Stawigudzie drzewo na opał i pożytki.

Wina czerwone

sprzedaję, aby mój wielki skład przed inwenturą zmiejszyć, bardzo tanio. Polecam szczególnie następujące marki:

»Korfu«, greckie wino czerw. za flaszkę ze szkłem		0,90 M.
»Marca Italia«, włoskie	„ „	1,00 M.
»Vino da Pasto« I.	„ „	1,50 M.
»Crû la Providence«, francuzkie . .	„ „	1,10 M.
»Medoc Moulis«	„ „	1,30 M.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 24 lutego przed południem o 10-tej sprzedawać będę w oberży pana Struwy w Szomwałdzie z lasu pani Mateblowskiej w Trękusie następujące drzewo najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą:

200 kawałów do budowli i rznięcia, 700 tyczek do chmielu, okrąglaki, łaty szczepane i drzewo na opał.

SOWA, zawiadowca.

Całkowita wyprzedaż — Całkowita wyprzedaż

z powodu zwinięcia składu!

Z powodu wyprowadzki ma mój **skład sukna, towarów łokciowych i modnych**, we wszystkie nowości wiosenne już zaopatrzony, **zupełnie być wyprzedany**. Ponieważ skład w kilku miesiącach ma być wypróżniony, więc wszelkie towary, jak: sukna i bukskiny, materye na suknie, drylichy, powłoki na pościele, płótna i bieliznę, firanki, dywany i chodniki, flanele, cajgi na spodnie, barchany i wszelkie inne artykuły **po zadziwiająco tanich, ale ściśle stałych cenach się sprzedaje.**

Płaszcze damskie i żakiety (nowości) niżéj ceny zakupna.

Wartembork, w lutym 1896.

D. Lewinson.

Piękne
KRZYŻE NAGROBKOWE
z kutego żelaza i

KRATY,

polecam we wielkim wyborze i po tanich cenach. Zamiejscowym przesyła się chętnie rysunki do zobaczenia.

Józef Kubla,
ślusarnia artystyczna,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 18.

Z mego dobrze zaopatrzonego składu **śledzi** polecam jako szczególnie tanio i wartościowe:

Szwedzkie śledzie, marka »Large spent«, wielkie i mięsiste za beczkę . . . . 17,00 m.

Marka „Spent", trochę mniejsze za beczkę . . 16,00 m.

Tłuste śledzie w różnych wielkościach już od 18 marek za beczkę począwszy.

Wszystkie śledzie są z połowu jesiennego. Zamówienia proszę zawczasu uskutecznić, bo późniéj śledzie mogą być droższe.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Wszelkie gatunki **bawełny do tkania, wełny do dziania i maszynową przędzę,** tylko najlepszy towar i po jak najtańszych cenach.

Len i **konopie** biorę w zapłatę.

OTTO GÜNTER Nast.
(Właściciel **Wilh. Cohn**)
Wartembork.

„Sanitas",

gorżki likier żołądkowy, sporządzony przez aptekarza **J. Rybickiego z Chełmna.** Likier ten pobudza apetyt i ułatwia trawienie.

W Olsztynie do nabycia w butelkach półlitrowych i litrowych po 75 fen. i 1,50 mr. tylko u **A. Blacka,** ulica Górna nr. 1.

Chałupę

we wsi Roznowie, z około 1 morgiem ogrodu, stósowną dla rzemieślnika, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Nitschmann,
mistrz stolarski
w Starym Wartemborku
(Alt-Wartenburg).

JULIUSZ LEWIN,

Olsztyn — rynek

otworzył po ukończeniu inwentury z dniem **29-go stycznia** do **15-go lutego**

wielką wyprzedaż.

Z bogato zaopatrzonego składu mają rozmaite śliczne zapasy **powłoków na wsypy, stołowizna,** towary **wełniane i płócienne, materye na suknie dla dam czarne i kolorowe, materye jedwabne, dywany, firanki, nakrycia na stół i chodniki** po bardzo **tanich** cenach być wyprzedane.

Także są różne **materye na ubrania dla mężczyzn,** tylko **dobre fabrykaty bardzo tanio** na sprzedaż.

Konfekcya damska, jak **żakiety, kołnierze, pelerynki, zarzutki, paletoty** zostały w cenie prawie o **połowę zniżone.**

Przy większych zakupnach udzielam rabatu.

W każdą **środę, czwartek i sobotę** wyprzedaż resztek ze wszystkich oddziałów.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)